

Robinson czy heroiczny męczennik? O dwóch wersjach najświetniejszej książki Ferdynanda Ossendowskiego

ELŻBIETA KOZIOŁKIEWICZ

Uniwersytet Jagielloński
elzbieta_koziolekiewicz@op.pl

Wprowadzenie

Twórczość literacka Ferdynanda Ossendowskiego (1876-1945) wyrastała z podróży, przygody, doświadczania przyrodniczej i kulturowej różnorodności. Jedną z jego pierwszych publikacji powstała pod wpływem krótkiego pobytu w Indiach, gdzie trafił w czasach studenckich, pracując w wakacje jako pisarz okrętowy (Michałowski 2004: 13). Choć w latach dwudziestych – okresie największej popularności – równoległe z relacjami z wędrówek po Azji i Afryce przygotowywał teksty dla młodego odbiorcy, powieści historyczne i obyczajowe (których akcja rozgrywa się często w egzotycznej scenerii), to podróżopisarstwo przynosiło mu największy rozgłos i stanowiło jego specjalność. Wydanie *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* – rodzimej wersji jego anglojęzycznego bestsellera *Beasts, Men and Gods* – poprzedziła seria odczytów na ten sam temat – „z podróży przez centralną Azję” (Polona.pl 1923a)¹. Zimą i wiosną 1923 roku

¹ Problem amerykańskiej i polonizacji tekstu Ossendowskiego, a także okoliczności jego powstania i relację autora z Lewisem Stantonem Palenem omawiam również w artykule przeznaczonym do francuskiego czasopisma slawistycznego „Slovo” (Koziołekiewicz, w przygotowaniu).

warszawiacy mieli okazję posłuchać między innymi o *Echach tajemniczego Tybetu*, *Tajemnicach Azji* i *Nieznanych szlakach polskiego męczeństwa*, a z korespondencji Ossendowskiego wynika, że podobne spotkania odbywały się już wiosną 1922 roku, niedługo po jego przyjeździe ze Stanów do Polski (Michałowski 2004: 84). Tym sposobem zaistniał on jako znawca Azji i wytrawny podróżnik, jeszcze zanim szersza publiczność mogła ocenić jego sztukę literacką.

Popularnością cieszyła się zarówno pierwsza, najśłynniejsza książka o tematyce azjatyckiej, jak i kolejne pozycje poświęcone tamtejszym przeżyciom autora. Gdy ukazała się najpóźniejsza z nich, tom szkiców *Od szczytu do otchłani* (relacja z działalności politycznej Ossendowskiego na Dalekim Wschodzie w roku 1905 i jej więziennych konsekwencji), pisarz od dawna miał już obrany nowy kierunek. Wraz z niedawno poślubioną drugą żoną Zofią udał się przez Hiszpanię do Afryki Północnej. Wyprawa obejmowała wybrzeże atlantyckie, Maroko, Algierię i Tunis; zaowocowała licznymi tekstami podróżniczymi i powieściowymi (Michałowski 2004: 121). Wydane w 1931 roku *Gasnące ognie: podróż po Palestynie, Syrii, Mezopotamii* zamknęły etap dalekich wypraw Ossendowskiego. Podróżowanie, obok literatury, stało się jednak jego zawodem – w latach trzydziestych współpracował z Orbisem jako autor przewodnika *Szlaki turystyczne* i „kierownik” wycieczek, między innymi do Puszczy Białowieskiej i Rumunii (Michałowski 2004: 190-191). Bez powodzenia starał się o wyjazd do Argentyny, oferując tworzenie poczytnych książek o tym kraju i jego zwyczajach oraz powieści „o najbardziej zasłużonych rodzinach argentyńskich” (Michałowski 2004: 196).

Podobną propozycję złożył belgijskiemu konsulowi w Kongo; pracę w administracji kolonialnej zamierzał połączyć z napisaniem książki, „aktywnej propagandy wysiłku kolonialnego Belgii” (Michałowski 2004: 200). Szczęśliwie do realizacji projektu nie doszło, Belgowie nie zdecydowali się zatrudnić urzędnika-propagandzisty. Lata przedwojenne spędził podróżując po Polsce. Felietony z wędrówek po ziemiach południowo-wschodnich, publikowane najpierw w prasie, zebrano w okazałych tomach serii „Cuda Polski” (Michałowski 2004: 265). Ze względu na najpopularniejsze niepodróżnicze dzieło Ossendowskiego – biografię Lenina, elektryzującą ujęciem tematu, ale raczej pozbawioną walorów artystycznych (Piotrowski 1996: 148) – do 1989 roku jego utworów niemal nie wydawano. Współczesne wznowienia obejmują zarówno relacje z podróży, jak i powieści młodzieżowe, obyczajowe i historyczne.

Począwszy od wyprawy afrykańskiej, pisarz podróżował z myślą o późniejszym wykorzystaniu przeżyć i spostrzeżeń w tekstach. Zdaniem biografą

Ossendowskiego, Witolda Michałowskiego, ekspedycję poprzedziły gruntowne studia nad regionem (Michałowski 2004: 116). Specyfika książek azjatyckich była inna. Powstawały w oparciu o notatki i wspomnienia, niektóre dość odległe (*W ludzkiej i leśnej kniei* to powrót do syberyjskich i dalekowschodnich wypraw badawczych autora z czasów uniwersyteckich na początku wieku). Ossendowskiemu pomagało na pewno wcześniejsze doświadczenie literackie; za materiał do *Od szczytu do otchłani* posłużył mu własny utwór opublikowany w 1911 po rosyjsku, jeden z wielu napisanych w tym języku (Michałowski 2004: 20; 100).

Amerykański bestseller w Polsce

Beasts, Men and Gods Ossendowski przygotowywał do druku w niewielkim odstępce czasu od przedstawionych w książce wydarzeń – pierwsze wydanie pochodzi z sierpnia 1922 roku², relacjonowana ucieczka z bolszewickiej Rosji zakończyła się niecały rok wcześniej (do Tokio pisarz dotarł we wrześniu 1921, do Ameryki wypłynął pod koniec października; Michałowski 2004: 81; 78). Zachowały się notatki dotyczące wybranych momentów azjatyckiej włóczędzy, w tym epizodów nieujętych ani w wersji angielskiej, ani w polskiej (Michałowski 2004: 50-56). Nie sposób określić, czy stanowiły one tylko dziennik, czy miały ułatwić późniejsze literackie opracowanie doświadczeń. W jednej ze scen utworu bohater-narrator pyta barona Ungerna, czy będzie mógł napisać książkę o tym, co widział w rządzonej przez niego Urdze (Ossendowski 1923: 288). Rozumuje więc jak pisarz, jednocześnie – być może – budując w sobie pocieszające przekonanie, że przeżyje i osiągnie cel wędrówki.

W Stanach nie myśli jednak od razu o realizowaniu tamtego zamiaru, potrzebuje pieniędzy i sądzi, że zarobi je, publikując artykuły naukowe o Mongolii. O pomoc w tłumaczeniu zwraca się do poznanego na statku urzędnika i dyplomaty, Lewisa Stantona Palena. Amerykanin przekonuje, że książka o ucieczce przez Azję, starciach z bolszewikami i tajemnicach lamaickich klasztorów sprzeda się znacznie lepiej (Palen 1924). Istnieją dowody na to, że *Beasts, Men and Gods* nie tylko zostało przez Amerykanina przełożone czy skorygo-

² Taką datę podaje w książce amerykański wydawca; „przełom 1921 i 1922”, o którym pisze Michałowski, to raczej błędna data (Michałowski 2004: 79).

wane językowo, ale stanowiło rezultat współpracy Ossendowskiego i Palena (Koziółkiewicz; publikacja w przygotowaniu); z korespondencji między nimi wynika, że początkowo obaj mieli figurować na okładce jako autorzy (Palen 1925a). Sprawę wkładu Amerykanina omawiano w kontekście oskarżeń o nieścisłości i plagiat, jakie ściągnął na siebie niezwykle popularny utwór³.

Polscy badacze skwapliwie przypisali Palenowi (ewentualnie wydawcom) odpowiedzialność za prawdopodobnie fałszywy cytat w motcie (Piskozub 2014: 11-12) i przejęcie z innej publikacji ostatniego rozdziału całości (Michałowski 2004: 97-98). Zwłaszcza drugi zarzut wydaje się niesłuszny: do plagiatu najpewniej doszło, ale raczej nie popełnił go Amerykanin (Koziółkiewicz; publikacja w przygotowaniu). W dotychczasowych badaniach zabrakło natomiast komentarza na temat różnic między angielską a polską wersją relacji, wynikających zapewne po części z rad, sugestii czy nawet przeróbek Palena, z drugiej zaś strony z indywidualności twórczej Ossendowskiego. Polak miał dobry powód, żeby starać się o uznanie amerykańskich czytelników – pieniądze były mu potrzebne, by sprowadzić z Rosji ówczesną żonę, Annę (Palen 1924). Po roku, z racji dystansu i upływu czasu, nie identyfikował się jednak w pełni z amerykańskim „oryginałem” swojej opowieści. Z tego powodu polskie wydanie różni się pod wieloma względami, nie tylko tytułem, zmodyfikowanym i uzupełnionym o podtytuł, który uwypukla podrózniczy charakter utworu: *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów: (konno przez Azję Centralną)*. Ossendowski wprowadził również wiele zmian w samym tekście, w niektórych rozdziałach usunął lub dodał nawet wielozdaniowe fragmenty, odwrócił też kolejność kilku dłuższych i krótszych części.

Jego relacja istnieje zatem w dwóch głównych wersjach. Pierwszą można określić jako międzynarodową – to amerykański pierwodruk oraz powstałe w oparciu o niego przekłady – niemal wszystkie obcojęzyczne wersje utworu (wydaje się, że tylko wersja czeska z 1925 roku była tłumaczona z języka polskiego). Drugą jest wersja rodzima, przygotowana przez Ossendowskiego niezadowolonego z ostatecznego kształtu *Beasts, Men and Gods* (czy przynajmniej deklarującego niezadowolenie w kontaktach z Palenem). Amerykanin skarżył się w liście do Ossendowskiego, że ten niesprawiedliwie ocenia jego pracę:

³ Oburzenie było powszechne, ponieważ rzekomy autentyzm książki był jednym z czynników, które zadecydowały o jej powodzeniu (Michałowski 2004: 92-99; Piskozub 2014).

Czuję głęboki żal na myśl, że mimo naszej współpracy nad innymi tomami nieustająco sądzi Pan, że błędy wynikały z mojej redakcji i że finalne wersje tekstów miały jakość niższą niż ukończony produkt, innymi słowy, ogromnie żałuję, że postrzega Pan moją pracę w ten sposób (Palen 1925b)⁴.

Co ważne, jeśli wierzyć powyższej parafrazie Palena (w archiwach Ossendowskiego nie zachowały się jego odpowiedzi do Amerykanina), zarzuty dotyczyły kwestii literackich i „jakości”, a nie rzetelności czy posądzeń o plagiat. Z listów wynika, że formułując krytyczne uwagi, Ossendowski używał mocnych słów, gdyby więc uważał, że to z powodu działań współpracownika oskarżano go o oszustwo, napisałby o tym wprost. Palen wspomina tylko o „błędach”, co każe przypuszczać, że Polak nigdy nie obarczył go odpowiedzialnością za nieuczciwe wykorzystanie cudzego tekstu.

Opowieść o ucieczce z ogarniętej rewolucją Syberii zdobyła rozgłos w Stanach Zjednoczonych (dwadzieścia cztery wydania w niecałe dwa lata od premiery), Europie (przekłady na co najmniej dziesięć języków między latami 1923-1925) i Polsce (adaptacja sceniczna w 1924 roku, która jednak okazała się klapą; Michałowski 2004: 100; 102). Współcześnie, ze względu na przejście utworu do domeny publicznej, obie wersje: angielska i polska są chętnie wznawiane, znajdują się w bibliotekach internetowych, takich jak Wolne Lektury i Project Gutenberg, za darmo jest też w sieci dostępne *Beasts, Men and Gods* w formie amatorsko nagranych audiobooka. Jednakże – o czym nie było do tej pory mowy – odbiorcy wersji międzynarodowej i rodzimej mają do czynienia z dwoma różnymi tekstami o odmiennie rozłożonych akcentach, w których inaczej przedstawiony jest charakter podróży, niektóre wydarzenia, a wreszcie sam bohater-narrator.

Humor i awantury

Aleksandra Kijak, opierając się tylko na polskiej wersji, słusznie zwróciła uwagę na wielogatunkowość opowieści, składającej się z elementów „utworu wspomnieniowego, biografii (w partiach poświęconych baronowi Ungern von

⁴ Przekład własny za: „It is a matter of deep regret that, after the work we did together on other volumes, you should repeatedly infer that the errors were due to my composition and the final texts were derogatory to the quality of the finished product, in other words, I regret terribly that my work is thus looked upon by you”.

Sternberg), autobiografii, traktatu naukowego (zoologiczno-historycznego), pamfletu politycznego, powieści przygodowej, baśni, przepowiedni” (Kijak 2010: 56). Zmiennością odznacza się również ton narracji, oscylujący pomiędzy grozą, dramatyzmem i mistycyzmem a rzadkim, rozładującym napięcie humorem. Czytelnika polskiego i angielskiego mają przerazić podobne fragmenty: o wszechobecności śmierci przypominają opisy okaleczonych zwłok oraz informacje, że bohaterowie ukazani po raz pierwszy kilka rozdziałów wcześniej, już nie żyją. Komizm wypowiedzi to zwykle konsekwencja żartobliwego ujęcia niekoniecznie zabawnych spraw:

To doprawdy wielkie szczęście, że u bolszewików gubernatorem jest dziś ten, który wczoraj był niczego nie wartym szewcem, a naukowcy zamiatają ulice lub sprzątaj stajnie czerwonej kawalerii. Mogę rozmawiać z bolszewikami, bo nie wiedzą, jaka jest różnica między „dezynfekcją” a „dyfterytem”, „antracytem” a „apendicitem” i mogę wmówić im wszystko, łącznie z tym, że mają nie pakować we mnie kulki (Ossendowski 1922: 36)⁵.

Występuje on w obu wersjach, choć szelmowski optymizm tego konkretnego fragmentu został w polszczyźnie nieco stłumiony: „[...]oni nie odróżniają »dezynfekcji« od »influency« i »antracytu« od »apendicitu«. W nich można wszystko wmówić, dopóki nie wypuszczą kuli z rewolweru...” (Ossendowski 1923: 41). Wydaje się jednak, że ogólnie humor *Beasts, Men and Gods* ma częściej charakter ironiczny i nie zawsze zostaje przez Ossendowskiego zachowany w późniejszym tekście:

Iwan napił się z butelki odziedziczonej po żołnierzach [odziedziczył ją jako ich zabójca – E.K.] (Ossendowski 1922: 13)⁶.

Podczas kolacji Iwan napił się spirytusu z flaszki, „pożyczonej” od jednego z czerwonych żołnierzy, którą był upolował [...] (Ossendowski 1923: 18).

⁵ Przekład własny za: „It is great good fortune that among the Bolsheviki the good-for-nothing shoemaker of yesterday is the Governor of today and scientists sweep the streets or clean the stables of the Red cavalry. I can talk with the Bolsheviki because they do not know the difference between 'disinfection' and 'diphtheria,' 'anthracite' and 'appendicitis' and can talk them round in all things, even up to persuading them not to put a bullet into me”.

⁶ Przekład własny za: „Ivan drank from the bottle inherited from the soldiers”.

To rosyjski Kałmuk, który za propagandę na rzecz niepodległości swego ludu zwiedził za cara wiele rosyjskich więzień i, z tej samej przyczyny, zyskał nowe doświadczenia za bolszewików (Ossendowski 1922: 115)⁷.

[...] rosyjski Kałmuk, który za propagandę niezależności Kałmuków przeszedł więzienie przy carach i za to samo przy sowietach [...] (Ossendowski 1923: 132).

Dowcip i lekkość oryginału gubią się w dopowiedzeniach, które w zestawieniu z pierwotną wersją sprawiają wrażenie niepotrzebnych.

Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów zawiera za to scenę bawiącą komizmem sytuacji i różnicami kulturowymi oraz wprowadzającą nietypowy dla całości dystans wobec cierpień bohatera-narratora, zupełnie wcześniej nieobecny:

— To dobrze! — cieszył się mój lekarz-lama, wypijając dziesiątą miseczkę herbaty.
— Leki działają! W duchu życzyłem mu wszelkich klęsk europejskich i mongolskich; biegałem, siadałem, aby za chwilę znowu się porwać z miejsca i rozpocząć chodzenie, raczej gonitwę, chwytając się co chwila za nogę i grzbiet. Tak przeszła noc (Ossendowski 1923: 243).

Wkrótce poczułem kołatanie serca, po którym ból jeszcze się nasilił. Znowu nie zmrużyłem oka przez całą noc, ale kiedy słońce wstało, ból momentalnie ustąpił [...] (Ossendowski 1922: 217)⁸.

Akcja opowieści Ossendowskiego zaczyna się, gdy narrator opuszcza Krasnojarsk, w którym grozi mu aresztowanie, a kończy się przybyciem do Pekinu. Zaskakuje nieco fakt, że wydarzenia nie zostały w obu wersjach przedstawione w tej samej kolejności. W *Beasts, Men and Gods* najważniejsze są losy opowiadającego je bohatera: dwie długie reportersko-kulturoznawcze partie poświęcone postaci Żywego Buddy i legendzie o podziemnym królestwie umieszczono dopiero po wyjaśnieniu, jak autorowi udało się bezpiecznie dotrzeć do

⁷ Przekład własny za: „He is a Russian Kalmuck, who because of his propaganda work for the independence of the Kalmuck people made the acquaintance of many Russian prisons under the Czar and, for the same cause, added to his list under the Bolsheviks”.

⁸ Przekład własny za: „I soon felt a stimulated palpitation of the heart, after which the pain became even sharper. Again I spent the night without any sleep but when the sun arose the pain ceased instantly [...]”.

celu wędrówki. W *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* obszerna charakterystyka dostojnika religijnego i jego otoczenia pojawia się wcześniej, kiedy Ossendowski składa Żywemu Buddzie wizytę. Przygodowy wymiar relacji ustępuje więc miejsca wejrzeniu w obcą kulturę, której ukazanie jest dla autora istotniejsze niż dbałość o tempo narracji i skonstruowanie dynamicznej opowieści.

W kilku innych fragmentach polskiego tekstu znalazły się dodatkowe opisy lokalnych zwyczajów (mongolskich narodzin i wychowania dziecka), świątynnej architektury czy Wielkiego Muru. Inne podobne uzupełnienie zostaje wprowadzone w charakterystyczny sposób:

Nie można pominąć [podkreślenie – E.K.] jednego bardzo ciekawego zjawiska historycznego, które rzuciło się nam w oczy podczas podróży brzegami Jeniseju, Tuby i Amyłu. Prawym brzegiem Jeniseju, a zatem brzegami Tuby i Amyłu, ukryty w gęstych krzakach i leśnych zaroślach, ciągnie się nieskończenie długi szlak nieznanymi mogił. Chłopi syberyjscy nazywali je „czudzkimi mogiłami”, czyli mogiłami nieznanymi ludzi (Ossendowski 1923: 44).

W angielskiej wersji „czudzkich mogił” jednak brak, gdyż zjawiska historyczne mają w niej nieco inną rangę, rzadziej wysuwają się na pierwszy plan. Przygotowując polskie wydanie, Ossendowski nie uwzględnił natomiast cytatu ukazującego Mongolię jako krainę tajemnic i wiary w istoty nadprzyrodzone:

— Tu mieszkają demony Adairu, które toczą wieczną wojnę z demonami z Mureń — wyjaśnił Mongoł. — Istotnie — pomyślałem — jeśli w prozaicznej Europie współcześni nam mieszkańcy wsi wierzą, że te płomienie [błędne ognie – E.K.] to jakieś dzikie czary, z pewnością w krainie tajemnic muszą one dowodzić co najmniej wojny między demonami dwóch sąsiednich rzek! (Ossendowski 1922: 146)⁹.

Niezwykłe przeżycia i niebezpieczeństwa, jakie stają się udziałem bohatera-narratora, często mają wręcz sensacyjny przebieg. Wiele z nich pojawia się w obu wersjach w podobnej postaci, ale dwa epizody znacznie skrócone

⁹ Przekład własny za: „Here dwell the demons of Adair, who are in perpetual war with those of Muren» explained the Mongol. »Indeed,« I thought, »if in prosaic Europe in our days the inhabitants of our villages believe these flames to be some wild sorcery, then surely in the land of mystery they must be at least the evidences of war between the demons of two neighboring rivers!«”.

i pozbawione oryginalnego napięcia sprawiają, że *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* ma mniej awanturniczy charakter. Potyczka z nieznanymi jeźdźcami, rozpisana wcześniej dość szczegółowo na moment spostrzeżenia, próbę kontaktu, atak ze strony nieznamomych i ich odjazd, w tekście angielskojęzycznym zakończona została dramatycznym podsumowaniem: „Kim mogli być? Nie dowiedzieliśmy się nigdy, a jakże odmienny wpływ mogliby wyrzucić na nasze życie, gdyby ich strzały były celne! [*Who could they have been? We never found out; yet what a different relationship they might have borne to our lives, had their shots been true!*]” (Ossendowski 1922: 153). Inaczej jest w wersji polskiej: epizod zostaje opisany jak niemal rutynowe spotkanie na trakcie uczęszczanym przez bolszewików, bandytów i nie wiedzieć kogo jeszcze: „[...] naraz z poza [pisownia oryginalna – E.K.] zakrętu górskiego wysunęło się dwóch jeźdźców, którzy, spostrzegłszy nas, natychmiast zawrócili konie. Krzyknęliśmy na nich, aby podjechali, lecz w odpowiedzi dostaliśmy dwa strzały karabinowe. Nie dowiedzieliśmy się nigdy, kto byli ci dwaj jeźdźcy” (Ossendowski 1923: 167). Beznamiętna lapidarność polskiej wersji ostatecznie mocniej kreuje atmosferę niepewności i wiecznego zagrożenia, na które bohaterowie zdążyli już nieco zobojętnieć, jest jednak niewątpliwie mniej dynamiczna, mniej „filmowa”.

W powyższym przykładzie różnica tkwi w sposobie zrelacjonowania wypadków – o tych samych faktach pisze się inaczej. W kolejnym fragmencie to wydarzenia przedstawione w angielskim i polskim tekście diametralnie się różnią:

Od razu pojąłem niebezpieczeństwo. Sipajłow mógł podłożyć w moim bagażu, co zechciał, a potem mnie oskarżyć. Z moim starym druhem agronomem ruszyliśmy natychmiast do Sipajłowa, gdzie on został przy drzwiach, a ja wszedłem i zostałem powitany przez tego samego żołnierza, który przyniósł nam kolację. Sipajłow przyjął mnie od razu. W odpowiedzi na moją skargę odparł, że to pomyłka i poprosiwszy, żebym chwilę zaczekał, wyszedł. Czekałem pięć, dziesięć, piętnaście minut, ale **nikt nie przyszedł** [podkreślenie – E.K.]. Zapukałem do drzwi, ale **nikt nie odpowiedział** [podkreślenie – E.K.]. Wtedy postanowiłem iść do barona Ungerna i ruszyłem do wyjścia. **Drzwi były zamknięte** [podkreślenie – E.K.]. Spróbowałem otworzyć drugie i okazało się, że i te są zamknięte. **Byłem w pułapce!** [podkreślenie – E.K.] Chciałem gwizdnąć, żeby powiadomić przyjaciela, ale właśnie wtedy zauważyłem na ścianie telefon i zadzwoniłem do barona Ungerna. Po kilku minutach pojawił się razem z Sipajłowem. „Co to ma znaczyć?” — spytał Sipajłowa surowym, groźnym

tonem i nie czekając na odpowiedź, uderzył go taszurem tak, że tamten upadł. Wyszliśmy i generał kazał przynieść moje bagaże (Ossendowski 1922: 253-254)¹⁰.

Zaniepokoiłem się bardzo, gdyż Sipajłow mógł podłożyć mi jakieś papiery, które oddałyby mi w ręce kata Czystiakowa, lecz od gospodarza dowiedziałem się, że moje rzeczy były przyniesione do Sipajłowa w chwili, gdy był u niego baron. Na widok tego, co się dzieje, Ungern straszliwie wybuchnął, uderzył Sipajłowa taszurem i kazał natychmiast odstawić rzeczy z powrotem (Ossendowski 1923: 287).

Sytuacja zagrożenia w pierwotnej wersji tekstu, akcentująca przeżycia narratora, zmienia się w zdystansowaną opowieść o mniej emocjonującym, a nawet nieco komicznym zajściu. Knujący przeciwko bohaterowi Sipajłow źle planuje podstęp i zostaje skarcony trochę jak niesforny uczeń, który spletał figla. Angielska wersja również ośmiesza przeciwnika autora (zapomnieć o telefonie!), ale przedstawia też narastające stopniowo zdenerwowanie tymczasowego więźnia i świadomość zagrażającego mu niebezpieczeństwa. Proste rozwiązanie kontrastuje z początkowymi emocjami i rozładowuje napięcie: zabieg ten w wersji polskiej zostaje jednak usunięty i zastąpiony krótszą relacją, a ze względu na odmienny przebieg wydarzeń, w *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* nie ma też miejsca na ukazanie lojalności agronoma i braterskiej więzi między mężczyznami.

Odyseja męczeństwa

Wspólny element otwierający relację – ucieczka z Syberii – został w obu wersjach przedstawiony w innym świetle. W *Beasts, Men and Gods* zagro-

¹⁰ Przekład własny za: „I at once understood the danger. Sepailoff could place anything he wanted in my luggage and afterwards accuse me. My old friend, the agronome, and I started at once for Sepailoff's, where I left him at the door while I went in and was met by the same soldier who had brought the supper to us. Sepailoff received me immediately. In answer to my protest he said that it was a mistake and, asking me to wait for a moment, went out. I waited five, ten, fifteen minutes but nobody came. I knocked on the door but no one answered me. Then I decided to go to Baron Ungern and started for the exit. The door was locked. Then I tried the other door and found that also locked. I had been trapped! I wanted at once to whistle to my friend but just then noticed a telephone on the wall and called up Baron Ungern. In a few minutes he appeared together with Sepailoff. »What is this?« he asked Sepailoff in a severe, threatening voice; and, without waiting for an answer, struck him a blow with his tashur that sent him to the floor. We went out and the General ordered my luggage produced”.

zenie aresztowaniem brzmi bardziej jak niedogodność niż wyrok śmierci: „Pewnego ranka, gdy wyszedłem spotkać się z przyjacielem, otrzymałem nagle wieści, że dwudziestu czerwonych żołnierzy otoczyło mój dom, żeby mnie aresztować i że muszę uciekać [*One morning, when I had gone out to see a friend, I suddenly received the news that twenty Red soldiers had surrounded my house to arrest me and that I must escape*]” (Ossendowski 1922: 4). Sytuacja jest niebezpieczna, komitety rewolucyjne określono w narracji jako bardziej krwawe i straszliwsze niż inkwizycja, jednak bohater opuszcza Krasnojarsk sprawnie – wyrusza w tajgę na wygnanie, ale i na spotkanie przygody: „Tego dnia stałem się prawdziwym traperem, lecz nigdy nie śniło mi się nawet, że ta rola przypadnie mi na tak długo [*From this day I became a genuine trapper but I never dreamed that I should follow this role as long as I did*]” (Ossendowski 1922: 4).

Tymczasem *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* rozpoczyna się w tonie tragicznym:

Z kilku Polakami układaliśmy plan ucieczki [...], lecz wypadki zmieniły nasze zamysły. Znajomi moi zostali aresztowani i umarli na tyfus plamisty w więzieniu, a grupa katów bolszewickich przybyła po mnie i, wypadkowo nie zastawszy mnie w domu, uczyniła na mnie zasadzkę (Ossendowski 1923: 9).

Kontrast jest uderzający – spotkanie z przyjacielem zastępuje informacja o śmierci znajomych, w świetle której nie zaskakuje zamiana stosunkowo neutralnych „czerwonych żołnierzy” na „katów bolszewickich”.

Aleksandra Kijak zwraca uwagę na zastosowany w początkowych rozdziałach schemat robinsonady (Kijak 2010: 59). Jest on faktycznie obecny w obu relacjach, ale w polskiej, którą zajmowała się badaczka, przełamano go wyraźnie topiką męczeństwa, zapowiedzianą już w pierwszych akapitach cytowanym wyżej zdaniem. Do tego tonu nie pasuje angielski fragment, w którym mięso upolowanego niedźwiedzia porównuje się do delikatnych sufletów z luksusowej „niedźwiedziej” restauracji Medved w Petersburgu, dlatego w *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* pojawia się tylko stwierdzenie, że zwierzę było smaczne. Oryginalny opis późniejszego chronologicznego, trudnego etapu podróży zostaje uzupełniony o obraz poranionych ciał i jednoznaczna ocenę wędrówki jako męczeńskiej:

Po drodze ukrywaliśmy się przed ludźmi, robiliśmy krótkie popasy w najbardziej opuszczonych miejscach, tygodniami żywiliśmy się jedynie surowym, zamrożonym mięsem, by nie przyciągnąć dymem ogniska niczyjej uwagi. Ilekroć musieliśmy kupić owcę lub wołu dla naszego zaopatrzenia, wysyłaliśmy tylko dwóch nieuzbrojonych ludzi [...] (Ossendowski 1922: 85)¹¹.

Szliśmy, ukrywając się przed ludźmi, robiąc jak najkrótsze i najniezbędniejsze popasy w najdzikszych miejscowościach, żywiąc się surowym mięsem, aby dymem ogniska nie zwabiać do siebie tubylców, **a na popasach nocnych, odrywając ubranie od pozbawionego skóry, krwawiącego się ciała, walcząc uporczywie i bezowocnie ze zjadającymi nas pasożytami. Była to Odyseja męczeństwa** [podkreślenie – E.K.]. Gdy musieliśmy zdobywać barana lub byka dla naszej „intendencji”, posyłaliśmy tylko dwóch nieuzbrojonych ludzi [...] (Ossendowski 1923: 100).

W *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* surowe mięso, pojawiające się w oryginale czysto informacyjnie, staje się pierwszym ogniwem upiornego łańcucha pokarmowego. „Pozbawieni skóry”, poranieni ludzie niepokojąco upodabniają się do krwistego pożywienia i sami są przez coś zjadani. Niemożność przygotowania posiłku w cywilizowany sposób symbolicznie strąca bohaterów do świata, w którym przypada im rola i myśliwych, i zwierzyny.

„Odyseja” sugeruje dom jako cel i rzeczywistość w polskiej wersji bohater mówi o pragnieniu dotarcia do Polski. Kontrastuje to z angielskim tekstem, w którym w narracji wspomniano tylko o bezpiecznym schronieniu:

Mój najdawniejszy towarzysz i ja przygotowaliśmy się, by kontynuować naszą podróż przez mongolskie równiny i napotykać wszelkie dalsze przygody i niebezpieczeństwa, z którymi przysłoby nam się mierzyć podczas ucieczki **w bezpieczne miejsce** [podkreślenie – E.K.] (Ossendowski 1922: 97)¹².

¹¹ Przekład własny za: „We hid from the people as we journeyed, made short stops in the most desolate places, fed for whole weeks on nothing but raw, frozen meat in order to avoid attracting attention by the smoke of fires. Whenever we needed to purchase a sheep or a steer for our supply department, we sent out only two unarmed men [...]”.

¹² Przekład własny za: „My original companion and I prepared to continue our journey over Mongolian plains with whatever further adventures and dangers might come in the struggle to escape to a place of safety”.

[...] ja zaś wraz z agronomem podróżowałem w dalszym ciągu przez Mongolję i przechodziłem nowe, niebezpieczne i tajemnicze dla Europejczyka przygody, **dążąc wytrwale do ojczyzny** [podkreślenie – E.K.] (Ossendowski 1923: 116)¹³.

W *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* wyeksponowana zostaje nie tylko polskość autora¹⁴, Ossendowski dodał też informacje o polskiej narodowości lub pochodzeniu innych postaci, w tym swojego wiernego towarzysza agronoma. Pisząc z myślą o amerykańskich odbiorcach, autor pomijał bowiem wątki osadzające opowieść w narodowym kontekście i historii zesłań na Syberię. Wiedział jednak, że będą one interesujące dla rodaków i uwzględniał je już w odczytach wygłaszanych w Warszawie przed wydaniem książki. W programie wystąpienia, zatytułowanego *Przez kraj żywych bogów i szatanów*, znajdują się punkty „Córka powstańca z r. 1863” i „Potomek hr. Przeddzieckich — rosyjski chłop” (Polona.pl 1923b). Oba znalazły rozwinięcie w polskiej wersji relacji, uzupełnionej również o scenę odkrycia nad brzegiem rzeki grobu oznaczonego inicjałami KR i podobizną jednogłowego orła. W notatniku z podróży Ossendowski zapisał: „Może to Polak tu leży? Ile polskich kości tak porzrzucał los po świecie?!” (Michałowski 2004: 54), a w tekście przygotowanym na potrzeby rodzimego odbiorcy zamienił to przypuszczenie w pewność i dodał do opisu symbol religijny: „Jednogłowy orzeł i krzyż mówi o śmierci Polaka” (Ossendowski 1923: 59).

Amerikanizacja i polonizacja relacji Ossendowskiego

Na polonizację utworów pisarza zwracał już uwagę Władysław Kotwicz, sugerując, że pojawiające się w *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* oraz w zbiorze opowiadań *Nieznany szlakiem* (1924) wątki polskie są niewiarygodne i musiały zostać przez autora zmyślone. Chodziło o fragmenty przedstawiające niezwykle dokonania Polaków zamieszkałych w Azji, między innymi polskiej

¹³ Inny podobny przykład: „Tatarzy przyjmowali nas uprzejmie, karmili i dawali nam przewodników, przedsiębiorąc dla nas wywiady, abyśmy nie trafili na jaki czerwony patrol. Otwarcie mówiliśmy, że uciekamy z Rosji do naszej ojczyzny, która jest też ojczyzną dla wielu Tatarów, obywateli wolnej Polski” (Ossendowski 1923: 37).

¹⁴ Widać to chociażby w słowach: „Jestem synem wolnego i walecznego narodu i nie mam zwyczaju drzeć przed kimkolwiek” (Ossendowski 1923: 188).

branki-żony chana (odczyt „Nieznane szlaki polskiego męczeństwa” zawierał punkt „Polska branka – władczynią Azji”; Polona.pl 1923c) czy studenta medycyny, który wyleczył kolonię trędowatych (Kotwicz 1972: 162).

„Nieheroiczne” postaci pochodzenia polskiego, zapewne autentyczne, funkcjonują natomiast w tekście inaczej: nie służą budowaniu legendy czy podsycaniu dumy narodowej, ale nadają odwiedzanym przez bohatera-narratora odległym miejscom pewnej swojskości i czynią je dodatkowo interesującymi dla czytelników. Już proponując warszawskiej publiczności wspomniany wyżej odczyt, Ossendowski wiedział, że historie polskich zesłańców czy osiedleńców przyciągną uwagę odbiorców.

Amerykanom z kolei musiały schlebiać słowa jednego z urgijskich dostojników religijnych, w wersji angielskiej wzmocnione odautorskim apelem o oświecenie Mongołów:

Bardzo cenił geniusz twórczy Amerykanów i powiedział mi: „Kiedy pojedziesz do Ameryki, poproś Amerykanów, by przyjechali tutaj i wyprowadzili nas z otaczającej nas ciemności. Chińczycy i Rosjanie zgotują nam klęskę i tylko Amerykanie mogą nas uratować” [ciąg dalszy tylko w *Beasts, Men and Gods* – E.K.]. Z głęboką satysfakcją przekazuję prośbę owego wpływowego Mongoła, Chubiłgana, i popieram jego apel do narodu amerykańskiego. Czy nie uratujecie tego uczciwego, niezepsutego, lecz ciemnego, omamionego i prześladowanego ludu? Nie powinno się pozwolić Mongołom zginąć, gdyż w duszach mają wielkie pokłady sił moralnych. Uczynicie z nich ludzi oświeconych, wierzących w prawdy ludzkości, nauczcie ich korzystać z bogactwa ich ziemi, a pradawny lud Dżyngis Chana pozostanie na zawsze waszymi wiernymi przyjaciółmi (Ossendowski 1922: 201)¹⁵.

Wydaje się jednak, że przywołany cytat to nietypowy przypadek, a większość zabiegów „amerykanizujących”, usuniętych przez autora w późniejszej,

¹⁵ Przekład własny za: „He had a high respect for the creative genius of the American people and said to me: »When you go to America, ask the Americans to come to us and lead us out from the darkness that surrounds us. The Chinese and Russians will lead us to destruction and only the Americans can save us«. It is a deep satisfaction for me to carry out the request of this influential Mongol, Hubilgan, and to urge his appeal to the American people. Will you not save this honest, uncorrupted but dark, deceived and oppressed people? They should not be allowed to perish, for within their souls they carry a great store of strong moral forces. Make of them a cultured people, believing in the verity of humankind; teach them to use the wealth of their land; and the ancient people of Jenghiz Khan will ever be your faithful friends”.

polskojęzycznej wersji, dotyczy warstwy językowej oraz inspiracji konwencją powieści przygodowej. W początkowych partiach *Beasts, Men and Gods* jurty i szałaszy kilkukrotnie określono słowem „tipi”. To zjawisko leksykalnej modyfikacji realiów na bliższe wyobraźni Amerykanów pojawia się również w późniejszej angielskiej książce Ossendowskiego, tym razem powstałej najpierw po polsku. W *Man and Mystery in Asia (W ludzkiej i leśnej kniei)* Palen udomowił azjatyckie równiny, używając terminu „prairie”. Ponieważ, niezależnie od tego, na płaszczyźnie tematycznej Ossendowski wykorzystał schematy westernowe (Monluçon 2018), w wersji angielskiej utwór ukazywał azjatycką egzotykę przez pryzmat znanych odbiorcom obrazów i skojarzeń.

Omówione wyżej przykłady dostosowania powieści do kultury docelowej są dość proste i może nawet przewidywalne, ale w *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* dokonano też subtelniejszych zmian w stosunku do angielskiego „oryginału”. Oba fragmenty dotyczą kwestii religijnych. Pierwszy to zapis niezwykłej wizji Ossendowskiego w buddyjskiej świątyni: na stojącym tam tronie bohater dostrzega boską postać. W pierwotnej wersji to atletyczny mężczyzna o śniadej twarzy i jasnym spojrzeniu:

Było to cudowne i niewiarygodne, ale rzeczywiście zobaczyłem tam **silną, muskularną** [podkreślenie – E.K.] postać mężczyzny o **śniadej twarzy** [podkreślenie – E.K.] i surowym, nieruchomym wyrazie ust i szczęki, uwydatnionym mocno jasnością oczu. Przez jego przezroczyste ciało spowite w białe szaty widziałem tybetańskie inskrypcje na oparciu tronu (Ossendowski 1922: 179)¹⁶.

W polskim tekście autor napisał jednak o potężnym starcu, którego oczy porównał do gwiazd, nadprzyrodzona istota została więc schrystianizowana, by przypominać Boga Ojca. Z tą sylwetką dziwnie kontrastują tybetańskie święte napisy.

Zupełnie wyraźnie widziałem **potężną postać starca** [podkreślenie – E.K.] o jarzących się, **jak gwiazdy** [podkreślenie – E.K.], oczach i mocno zaciśniętych wargach, zdradzających niezwykłą siłę woli (Ossendowski 1923: 194).

¹⁶ Przekład własny za: „It was wonderful and difficult to believe but I really saw there the strong, muscular figure of a man with a swarthy face of stern and fixed expression about the mouth and jaws, thrown into high relief by the brightness of the eyes. Through his transparent body draped in white raiment I saw the Tibetan inscriptions on the back of the throne”.

Przypuszczalnie Ossendowski bał się, że rodacy posądzą go o bezbożność, jeśli – jako katolik – ujrzy w widzeniu inne bóstwo. Wydaje się, że sam autor nie miał zbyt rygorystycznego podejścia do religii, czego dowodem może być konwersja na luteranizm motywowana chęcią ponownego ożenku. Opisując buddyjskich dostojników, nigdy nie sugerował nawet rozróżnienia między ich wiarą a „słusznym” chrześcijaństwem. Musiał mieć jednak świadomość, że dla polskich odbiorców jednakowe traktowanie obu religii nie było oczywiste. Prawdopodobnie z tego powodu również w innym miejscu wycofał się z potencjalnie ryzykownego porównania Żywego Buddy do katolickich kardynałów i zastąpił to wyrażenie, sięgając po realia antycznego Rzymu z czasów pogańskich:

[...] imperator Mongolii, „Żywy Buddha”, jego świętobliwość Bogdo-Dzeptsung-Damba-Hutuhtu, Chan Mongolii Zewnętrznej. Był to tęgi starzec o nalanej, gładko ogolonej twarzy przypominającej oblicza **kardynałów rzymskich** [podkreślenie – E.K.] (Ossendowski 1922: 261)¹⁷.

[...] imperator Mongolji, „Żywy Buddha”, jego świętobliwość Bogdo-Dzeptsung-Damba-Hutuhtu-Gegeni-Chan. Był to dość otyły starzec, liczący około 70 lat, o starannie ogolonem obliczu, przypominającym dumne twarze **patrycjuszów rzymskich** [podkreślenie – E.K.] (Ossendowski 1923: 298-299).

Trudno stwierdzić, czy obecne tylko w polskiej wersji zapewnienia o nie nadużywaniu przez autora i jego towarzyszy alkoholu (ofiarowanego im przez jednego z lokalnych książąt) należy zaliczyć do tej samej kategorii autocenzury asekuracyjnej. Akapit skierowany do „moralistów i przeciwników alkoholu” (Ossendowski 1923: 82-83) mógł być pisany serio, ale mógł też być zabarwiony delikatną kpina. Niezależnie od intencji, odniesienie się do problemu oceny stosowności tego zachowania sygnalizuje, że autor liczył się z możliwością wywołania zastrzeżeń i wołał je uprzedzić. Według Michałowskiego, w tym czasie pisarz miał nadzieję na podjęcie współpracy z rządem i uzyskanie stanowiska w Azji lub Ameryce Północnej (Michałowski 2004: 90), mógł więc dążyć do stworzenia wizerunku możliwie jak najmniej kontrowersyjnego.

¹⁷ Przekład własny za: „the Emperor of Mongolia, the Living Buddha, His Holiness Bogdo Djebtsung Damba Hutuktu, Khan of Outer Mongolia. He was a stout old man with a heavy shaven face resembling those of the Cardinals of Rome”.

Wcielenia Ossendowskiego

Aleksandra Kijak komentowała autokreacyjne zabiegi autora, wskazując, że przedstawia on siebie jako osobę rozpoznawalną, uczonego, znawcę spraw politycznych i dyplomatę (Kijak 2010: 58, 63). Do tej listy należy dodać dwie role obecne już w wersji angielskiej, a podkreślone także w *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów*. Po pierwsze, narrator – jak przystało na bohatera powieści awanturycznej – przewodzi grupie uciekinierów złożonej z niego, agronoma i białych oficerów:

Nie pozwalałem nigdy [podkreślenie – E.K.] na żadną walkę, dopóki nie rozpoczynała jej druga strona. Nieprzyjaciele napadli na nas z zaskoczenia i **dałem moim kompanom rozkaz ataku** [podkreślenie – E.K.] (Ossendowski 1922: 76)¹⁸.

Gdy ogłosiłem towarzyszom, jaki **mam plan** [podkreślenie – E.K.], nie kryjąc przed nimi w żaden sposób jego licznych niebezpieczeństw i donkiszoterii, wszyscy odpowiedzieli bardzo szybko i krótko: **Niech pan prowadzi, pójdziemy za panem!** [podkreślenie – E.K.] (Ossendowski 1922: 84)¹⁹.

Polski tekst dodatkowo eksponuje pozycję bohatera w oddziale, ale też chęć pomocy, hart ducha i ciążącą na nim odpowiedzialność. Autor wykorzystał w tym celu różne zabiegi tekstowe, między innymi zmianę liczby z mnogiej (użytej w tekście anglojęzycznym) na pojedynczą (w polskiej wersji):

Sądziliśmy, że będziemy tu bezpieczni [podkreślenie – E.K.]. Widzieliśmy wiele uspokajających wskazówek (Ossendowski 1922: 60)²⁰.

Uważałem **siebie i swoich ludzi** [podkreślenie – E.K.] za zupełnie bezpiecznych, tem bardziej, iż przemawiały za tem oznaki zewnętrzne (Ossendowski 1923: 70).

¹⁸ Przekład własny za: „I had never allowed any fighting to be done until the initiative had been taken by the other side. Our enemy fell upon us unawares and I ordered my company to answer”.

¹⁹ Przekład własny za: „When I announced my plan to my companions, without in any way hiding from them all its dangers and quixotism, all of them answered very quickly and shortly: »Lead us! We will follow!«”.

²⁰ Przekład własny za: „Here we thought ourselves in safety. We saw many calming indications”.

Objasniliśmy [podkreślenie – E.K.] cel **naszej podróży i nasz zamiar** [podkreślenie – E.K.] dotarcia przez Mongolię do najbliższego portu na Pacyfiku. Oficerowie poprosili mnie, by wziąć ich ze sobą. **Zgodziłem się** [podkreślenie – E.K.] (Ossendowski 1922: 52–53)²¹.

Opowiedziałem [podkreślenie – E.K.] o celu **mojej podróży i o moim zamiarze** [podkreślenie – E.K.] dotarcia przez Mongolię i Chiny do jakiegoś portu na Pacyfiku. Oficerowie i szeregowcy zaczęli usilnie mię prosić, abym ich wziął z sobą. Nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności, **obiecując natomiast podzielić się wszystkim, co posiadam i nie porzucić w żadnej przygodzie** [podkreślenie – E.K.], zgodziłem się na ich prośby (Ossendowski 1923: 62).

Do heroizmu dobrze pasował też romans, zatem taki wątek został delikatnie zaznaczony już w *Beasts, Men and Gods*, a następnie wyraźnie rozbudowany w późniejszej wersji. W anglojęzycznym utworze wzmianki o bliskich Ossendowskiego są dość enigmatyczne – najczęściej mowa o rodzinie (*family*) i ukochanych: „Czuję, że martwisz się o **tych, których kochasz** [podkreślenie – E.K.] i chcę się za nich pomodlić [*I have the feeling that you are troubled about those whom you love, and I want to pray for them*]” (Ossendowski 1922: 179) – mówi swemu gościowi duchowny z klasztoru Narabanczi. Tylko raz bezpośrednio wspomniana zostaje żona: po ujrzeniu bóstwa siedzącego na tronie, bohater doznaje kolejnej wizji, która ma ukoić jego troskę i tęsknotę:

Zobaczyłem nieznany sobie pokój, w którym była moja rodzina, w otoczeniu ludzi, z których część znałem, innych nie. Rozpoznałem nawet suknię, którą miała na sobie **moja żona** [podkreślenie – E.K.]. Każdy rys **jej drogiej twarzy** [podkreślenie – E.K.] był wyraźnie widoczny (Ossendowski 1922: 180)²².

Pozornie ta sama scena znajduje się w *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów*, co można dostrzec porównując obydwa fragmenty:

²¹ Przekład własny za: „We explained the aim of our journey and our intention to pass through Mongolia to the nearest port on the Pacific. The officers asked me to bring them out with us. I agreed”.

²² Przekład własny za: „I saw a room that was strange to me with my family there, surrounded by some whom I knew and others whom I did not. I recognized even the dress my wife wore. Every line of her dear face was clearly visible”.

Po pewnym czasie w ciemności zjawiła się cienka smuga dymu, rozdzieliła się na kilka innych, które zaczęły wirować, przeplatać się, aż nareszcie przybrały kształty ludzkie. Ujrzałem **twarz ukochaną** [podkreślenie – E.K.], każdy rys jej był wyraźnie widzialny. **Rozróżniłem suknię** [podkreślenie – E.K.] oraz kilka osób z otoczenia (Ossendowski 1923: 195).

Rzecz w tym, że w momencie pisania obu książek wyraz „żona” oznaczał dla autora inną osobę. Niedługo po tym, jak charakteryzowana peryfrastycznie w *Beasts, Men and Gods* Anna przybyła w końcu z Rosji do Polski, Ossendowski zmienił wyznanie na ewangelicko-augsburskie i poślubił owdowiałą Zofię, swą pierwszą miłość (Michałowski 2004: 17, 115). W polskim tekście słowa przyjaznego kapłana z Narabanczi brzmią: „Czuję, że się boisz o los tej, którą **miłujesz i miłowałeś przez całe życie** [podkreślenie – E.K.]. Chcę się modlić za nią” (Ossendowski 1923: 194). Zamiast problematycznego motta z wersji pierwotnej, pochodzącego rzekomo z Tytusa Liwiusza, a nieodnaniezonego w jego pracach (Piskozub 2014: 11-12), *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* zawiera dedykację:

Tej, którą spotkałem niegdyś na brzegu „wielkiej, lazuruwej, słonej wody” u stóp piętrzących się czerwonych skał, a dla której przechowałem wierną miłość do dnia, gdy stała się moją Eleer-Bałasyr, owianą legendami prastarego Erdeni-Dzu, poświęcam tę opowieść o swojej **męczeńskiej** [podkreślenie – E.K.] włóczędze przez serce tajemnicznej obudzonej Azji (Ossendowski 1923: VII).

Imię Eleer-Bałasyr, co znaczy „żona-obrączka”, miała nosić polska branka wywieziona do Erdeni-Dzu i poślubiona tam przez chana. Ossendowski redaguje własną biografię i spleta ją z legendarną historią miłosną, czyniąc ze swojego tekstowego *alter ego* w polskiej relacji nie tylko męczennika pielgrzymującego do ojczyzny, lecz także romantycznego kochanka, tęskniącego za utraconym uczuciem. W *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* nie waha się również wspomnieć o pobycie w carskim więzieniu w charakterze więźnia politycznego:

Przypomniałem sobie stare dzieje, gdy, siedząc w więzieniu, jako przestępca polityczny, z takim właśnie nieokreślonym strachem spoglądałem w oczy skazanym na śmierć, bojąc się spotkać z ich wzrokiem (Ossendowski 1923: 245).

Amerykańska publiczność, nieznająca rosyjskich realiów, mogła jednak nie poczytywać tego za zasługę autorowi, o którym w nocie wstępnej Palen pi-

sał jako o naukowcu z tytułem doktora. Porównanie zakorzenione we własnych przeżyciach zostało więc zanonimizowane i uogólnione: „Przez myśl przeszło mi, że tak muszą patrzeć więźniowie na towarzysza skazanego na śmierć [*Through my brain flashed the thought that thus must his companions in prison look at one who is condemned to death*]” (Ossendowski 1922: 219).

Podsumowanie

Beasts, Men and Gods to historia zmagania z syberyjską naturą oraz brutalnymi i głupimi bolszewikami. Jej bohater rzadziej niż w polskiej wersji komentuje obyczaje ludów, z którymi się spotyka, i szczegóły wyglądu odwiedzanych przez siebie miejsc mniej obszernie wyjaśnia niektóre zawile stosunki polityczne. Snuje natomiast refleksje na temat ludzi mieszkających na co dzień w cywilizowanym świecie i tego, jak zmieniają się oni, fizycznie i psychicznie, pod wpływem życia w prymitywnych warunkach. Jego przygody obfitują w chwile napięcia i grozy, a ich scenerię tworzą tajemnicze krainy, w których trzeba zapewnić sobie przychylność tłumaczy-przewodników, koczowników i demonów. Postaci epizodyczne rzadko zasługują na opis, ale dobroczyńcom – lamaickim duchownym i lokalnym księżętom – a także towarzyszom podróży, zwłaszcza poległym, ofiarowuje się osobną dedykację (Ossendowski 1922: 97).

W *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* autor rezygnuje z ironicznego dystansu obecnego w pierwszej wersji i pozwala sobie na większą emocjonalność. W jego relacji pobrzmiewa tragizm, ale i romantyzm, niektóre wydarzenia ulegają nawet idealizacji. Polskie pochodzenie Ossendowskiego, agronoma i kilku przyjaznych osób rzuconych do Azji za sprawą przypadku czy carskich represji ma zapewniać zainteresowanie projektowanego w tekście odbiorcy i umożliwia mu identyfikację z narratorem. Jednocześnie świadomość bycia ocenianym przez rodaków skłania autora do autocenzury, której rezultatem przynajmniej w jednym wypadku jest dopasowanie „buddyjskiej” wizji do ikonografii kultury chrześcijańskiej. Ogólnie jednak, w porównaniu do angielskiego „oryginału”, pisarz poświęca więcej uwagi przedstawieniu syberyjskiej i mongolskiej rzeczywistości oraz pogłębia historyczny aspekt opowieści, co stanowi zapowiedź jego dalszej działalności podróżopisarskiej.

Po 1989 roku relacja Ossendowskiego ukazywała się w Polsce pod różnymi tytułami (oryginalnym polskim i tłumaczonym angielskim) oraz w postaci kilku wydań (papierowych i elektronicznych). Mimo mylących tytułów,

wszystkie wersje oparto na polskim pierwodruku. Dotychczasowi wydawcy co prawda przypominają czytelnikom osiągnięcia pisarza i imponującą liczbę języków, na które przetłumaczono jego najśłynniejszą książkę, nie publikują jednak wersji, która stała się światowym bestsellerem. Amerykański oryginał nie był dotąd i nadal nie jest dostępny rodzimym odbiorcom²³. Pożądane byłoby zatem przygotowanie polskiego przekładu wersji pierwotnej, czyli *Beasts, Men and Gods*, opatrzonego szczegółowymi przypisami, identyfikującymi różnice obecne w tekście. Dobrze byłoby również zamieszczać w kolejnych wydaniach wersji polskiej *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* przynajmniej ogólną informację o losach oryginału i najważniejszych zmianach wprowadzonych do tekstu przeznaczonego dla rodzimych czytelników.

²³

W skomplikowanej historii wydawniczej relacji Ossendowskiego wyjątek stanowią Łotysze, którzy od publikacji w 2017 roku tłumaczenia polskojęzycznej wersji jako jedyni dysponują przekładami obu tekstów. Czeski przekład sporządzono na podstawie *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* już w latach dwudziestych ubiegłego wieku.

Źródła cytowań

- KIJAK, ALEKSANDRA (2010), 'Kategoria pogranicza w badaniach twórczości Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego (na przykładzie powieści „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów”)', *Ruch Literacki*: 1, ss. 55-66.
- KOTWICZ, WŁADYSŁAW (1972), 'Jeszcze raz w sprawie Ossendowskiego', *Przegląd Orientalistyczny*: 2 (82), ss. 153-163.
- KOZIOŁKIEWICZ, ELŻBIETA (w przygotowaniu), 'Un Polonais en Extrême-Orient: tribulations d'un texte. New York – Paris – Varsovie', *Słowo*.
- MICHAŁOWSKI, WITOLD S. (2004), *Wielkie safari Antoniego O. Kim był Antoni Ferdynand Ossendowski*, Warszawa: Iskry.
- MONLUÇON, ANNE-MARIE (2018), 'Syberyjskie spotkanie Europy i Azji w książce „W ludzkiej i leśnej kniei” Ferdynanda Ossendowskiego (1923)', przekł. Elżbieta Koziółkiewicz, w: Mao Yinhui (red.), *Spotkania Polonistyki Trzech Krajów – Chiny, Korea, Japonia. Kanton 2016*, Warszawa: Sub Lupa, ss. 133-144.
- OSSENDOWSKI, FERDINAND (1922), *Beasts, Men and Gods*, New York: E.P. Dutton & Company.
- OSSENDOWSKI, ANTONI FERDYNAND (1923), *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów: (konno przez Azję Centralną)*, Warszawa: Gebethner i Wolff.
- PALEN, LEWIS STANTON (1924), 'Une polémique. Comment fut composé: *Bêtes, Hommes et Dieux*', *Les Nouvelles Littéraires*: 109, s. 1.
- PALEN, LEWIS STANTON (1925a), *List do Ferdynanda Ossendowskiego* [8.06.1925], [maszynopis dostępny w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie].
- PALEN, LEWIS STANTON (1925b), *List do Ferdynanda Ossendowskiego* [22.06.1925], [maszynopis dostępny w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie].
- PIOTROWSKI, GRZEGORZ (1996), 'Powieść biograficzna Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego pt. „Lenin”', *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Filologiczne*: 40, ss. 137-151.
- PISKOZUB, ANDRZEJ (2014), 'Słowo wstępne', w: Sven Hedin, *Ossendowski a prawda*, przekł. Agnieszka Polończyk, Olsztyn: Wydawnictwo ElSet.
- Polona.pl (1923a), *Echa tajemniczego Tybetu* [afisz odczytu], online: <https://polona.pl/item/afisz-inc-w-poniedzialek-dnia-22-go-stycznia-1923-r-ogodzinie-8-ej-wieczorem,MzM5NDUxNjA/0/#info:metadata>, [dostęp: 27.12.2019].

Polona.pl (1923b), *Przez kraj żywych bogów i szatanów* [afisz odczytu], online: <https://polona.pl/item/afisz-inc-w-piatek-dnia-16-go-lutego-1923-r-o-godz-8-ej-wieczorem-profesor,MzM5NDUxOTc/0/#info:metadata>, [dostęp: 27.12.2019].

Polona.pl (1923c), *Nieznane szlaki polskiego męczeństwa* [afisz odczytu], online: <https://polona.pl/item/afisz-inc-w-sobote-dnia-21-go-kwietnia-1923-roku-o-godzinie-8-ej-wieczorem,MzM5NDUxNTU/0/#info:metadata>, [dostęp: 27.12.2019].